

3 miliony imigrantów

17 listopada 2015

3 miliony – dokładnie tyle imigrantów z Afryki północnej i Azji przybyć ma do Europy w ciągu przyszłego roku. Takie dane szacunkowe podać mieli – według amerykańskiej agencji prasowej Associated Press – eksperci Unii Europejskiej ds. ekonomicznych i społecznych. Tylko do Niemiec w tym roku przybyć ma milion imigrantów (wcześniejsze prognozy niemieckie sprzed kilku miesięcy mówiły o 850 tysiącach, a jeszcze wcześniejsze, lecz także tegoroczne – o 650-750 tysiącach).

Taki zalew islamskimi imigrantami musi doprowadzić do poważnego kryzysu, który wstrząsnąć może zarówno całą Unią, jak i poszczególnymi jej państwami członkowskimi. Jeśli do 2017 roku fala imigrantów nie będzie maleć – a tak prognozują unijni eksperci – Niemcy absolutnie nie będą w stanie poradzić sobie z rzeszami imigrantów. I będą naciskały na wszystkie państwa unijne, by przyjmowały obowiązkowe kontyngenty czy kwoty imigrantów. Tyle tylko, że zarówno poszczególne państwa Europy, jak i część społeczeństwa niemieckiego mówi coraz głośniej, że na takie szaleństwo zgody już nie ma.

W Niemczech panuje niespotykany od bardzo dawna terror „politycznej poprawności”: przeciwnicy islamskiej imigracji wyśmiewani są w mediach komercyjnych i publicznych, obrażani są przez polityków, „ekspertów” i komentatorów. Sztandarowe zarzuty: neonazizm, szowinizm, ksenofobia... Niektórzy Niemcy wychodzą na ulice, by uczestniczyć w marszach protestacyjnych PEGID-y, inni boją się głośno sprzeciwiać zajmowaniu szkół czy budynków użyteczności publicznej na potrzeby imigrantów, zmuszaniu dzieci szkolnych do wysługiwania imigrantom czy wydawaniu publicznych pieniędzy z kas samorządów na potrzeby niechcianych przybyszy. Coraz częściej – choć milczą o tym media głównego nurtu – dochodzi do podpałek ośrodków dla imigrantów. A nawet zamachów bombowych (w ostatnich dwóch miesiącach miało dojść do aż 600 różnych ataków na ośrodki

imigranckie).

A sami imigranci? Też palą i niszczą, gwałcą, kradną i rabują. Domagają się: wyższej pomocy finansowej, lepszej odzieży, innych posiłków, niektórzy nawet samochodów, nowych telefonów komórkowych czy prostytutek. Nie tylko nie szanują – gardzą krajem i kulturą zastaną na miejscu. Coraz więcej słychać o aktach barbarzyńskiej przemocy wobec kobiet i dzieci, coraz więcej – o profanacji świątyń i innym niszczeniu mienia.

Poszczególne kraje próbują postawić tamę temu zalewowi, zanim będzie za późno. Węgry i Słowacja, Rumunia i Bułgaria, Czechy i Chorwacja nie zamierzają przepuszczać każdego, wpuszczać dzikich tłumów na swoje terytoria. Ale pojedyncze próby oporu nie zawsze odnoszą skutek: Bułgaria w ostatnim czasie wybudowała płoty i umocnienia graniczne, na których utrzymanie – według wewnętrznych bułgarskich raportów – nie ma pieniędzy. Poszło o... niezapłacone rachunki za prąd.

Potrzebne jest działanie wspólne, wspólna polityka imigracyjna i wspólna obrona granic. Jeśli nie uda się stawić czoła polityce Angeli Merkel na płaszczyźnie unijnej, trzeba szukać sojuszników bliżej. A najbliżej nam do państw Grupy Wyszehradzkiej. Jeśli dopuścimy do zalewu Europy przez 3 miliony islamskich imigrantów, dojdzie do cywilizacyjnej katastrofy i wstrząsów, z jakimi Europa nie miała do czynienia od czasów rekonkwisty.

Autorstwo: MS

Źródło: NaszaPolska.pl